

KRZYSZTOF KUREK 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## „Największe i najbardziej pouczające widowisko świata”, mecz piłki nożnej i pewien mało znany wiersz

Buffalo Bill's Wild West w Krakowie (1906)

**W** 1906 r. Kraków znalazł się na liście kilku polskich miast, w których wystąpił – w ramach swojego europejskiego tournée – legendarny Buffalo Bill's Wild West. Trasa zespołu przedstawiającego widowiska łączące z niezwykłym rozmachem konwencje i stylistykę dziewiętnastowiecznego cyrku z rekonstrukcjami historycznymi uwzględniła m.in. także Lwów (28-31 lipca), Przemysł (1 sierpnia), Rzeszów (2 sierpnia), Tarnów (3 sierpnia), Białą (6 sierpnia; obecnie Bielsko-Biała), Cieszyn (7 sierpnia). W Krakowie, już trzy tygodnie przed przybyciem międzynarodowego grona artystów, na słupach ogłoszeniowych, wystawach sklepowych i ulicznych tablicach pojawiły się afisze informujące, iż wielki namiot mieszczący arenę i widownię dla 20 tys. osób zostanie wzniesiony na Błoniach, a w ciągu dwóch dni (4 i 5 sierpnia) zostaną pokazane aż cztery przedstawienia (o godz. 14.00 oraz 20.00) oparte na tym samym, bogatym repertuarze. Reklamę uliczną uzupełniały także ogłoszenia prasowe oraz rozdawane na ulicach ulotki. Korespondent „Nowin”, nie kryjąc podziwu, podkreślał, iż „amerykańskie to przedsiębiorstwo

cyrkowe od wielu lat już jeździ po kontynencie – i posługując się olbrzymim aparatem reklamy, funkcjonującym mistrzowsko, zarabia bajeczne sumy”<sup>1</sup>. W materiałach zapowiadających występy podane zostały szczegółowe ceny miejsc dla widzów: „I miejsce K. 2.–, krzesło numerowane K. 4.–, miejsce rezerwowe K. 5.–, krzesło w łoży K. 8.–, łoża (6 krzesel) K. 48.–”<sup>2</sup>. Dzieci, które nie ukończyły 10. roku życia, miały płacić „na wszystkich miejscach połowę”<sup>3</sup>. Wymienione kwoty nie były zbyt wygórowane w odniesieniu do kosztów codziennego życia. W sierpniu 1906 r. w Krakowie, liczącym niespełna 101 tys. mieszkańców, kilogram mięsa wołowego kosztował od 1,28 do 1,44 koron. Za kilogram masła płacono od 1,80 do 2,20, a litr mleka wyceniano na 0,08-0,16 koron<sup>4</sup>. Na łamach „Czasu” anonimowy autor stwierdził, iż ten wielki zespół cyrkowy „objeżdża już od 20 lat cały świat, wszystkie przedstawienia urząda tak samo w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu i Berlinie, jak w najmniejszym mieście”<sup>5</sup>. W licznych zapowiedziach podkreślano wyjątkowy i niepowtarzalny charakter występów Buffalo Bill’s Wild West. W jednym z ogłoszeń prasowych można było przeczytać: „Oni nigdy nie powrócą, dlatego nie można ominąć sposobności zobaczenia ich”<sup>6</sup>. Przedstawienia konsekwentnie reklamowano jako „największe i najbardziej pouczające widowisko świata”<sup>7</sup>.

Mieszkańcy Krakowa nie zlekceważyli tych zapowiedzi i z dużym zapałem ustawiali się w kolejkach po bilety. Taka postawa nie może dziwić. Legenda Buffalo Billa, umiejętnie budowana i konsekwentnie rozpowszechniana, jak magnes przyciągała tłumy widzów na całym świecie przez ponad 30 lat funkcjonowania Wild West Show (1883-1916).

<sup>1</sup> *Buffalo Bill w Krakowie (Wzór organizacyi i reklamy)*, „Nowiny” 1906, nr 210 (wyd. poranne), s. 4. We wszystkich tekstach źródłowych przywołanych w niniejszym artykule zachowana została oryginalna składnia, ortografia i interpunkcja.

<sup>2</sup> „Czas” 1906, nr 175 (wyd. poranne), s. 2.

<sup>3</sup> *Ibidem*. W „Nowej Reformie” (*Buffalo Billa „Wild West”*, 1906, nr 175 z soboty 4 VIII, s. 3) można było przeczytać, iż sprzedaż biletów na poszczególne spektakle rozpoczęła się w dniu 4 VIII „o godz. 9 rano w księgarni Friedleina w Rynku, gdzie będzie można nabywać wszystkie miejsca z wyjątkiem tych po 2 Korony, które sprzedawane będą [...] godzinę przed każdym przedstawieniem w czerwonych i niebieskich wagonach kasowych” ustawionych na Błoniach.

<sup>4</sup> *Statystyka miasta Krakowa opracowana przez Biuro Statystyczne Miejskie*, z. 11: *Za lata 1906-1907*, Kraków 1909, s. 134-135. Warto dodać, że w 1906 r. ogólna liczba ludności Krakowa wraz z przedmieściami oraz okolicznymi osadami nie przekraczała 150 tys.

<sup>5</sup> *Buffalo Bill*, „Czas” 1906, nr 176 (wyd. poranne), s. 1.

<sup>6</sup> „Nowa Reforma” 1906, nr 171, s. 4.

<sup>7</sup> *Ibidem*. Zdanie zaczerpnięte z tego ogłoszenia wykorzystano w tytule niniejszego artykułu.

William Frederick Cody (1846-1917), znany powszechnie jako Buffalo Bill, choć sam nie odegrał jakiegś znaczącej roli w społeczno-politycznej historii Stanów Zjednoczonych, to po śmierci został przez prezydenta Theodore’a Roosevelta (1858-1919) zaliczony do grona „najbardziej popularnych ludzi swojej epoki”<sup>8</sup>. Dla współczesnych był nie tylko swoistym uosobieniem „sukcesu amerykańskiego z zachowaniem etapów od chłopca roznoszącego przesyłki pocztowe do współwłaściciela widowiska oglądanego przez tysiące widzów w Europie i Ameryce”<sup>9</sup>. Umiejętnie wykorzystując elementy swojej biografii, budował własny sceniczny i literacki wizerunek człowieka amerykańskiego Pogranicza współtworzącego powielaną przez kulturę masową legendę Dzikiego Zachodu<sup>10</sup>. Warto przypomnieć, iż Cody po śmierci swojego ojca Isaaca (w 1857 r.), jako jedenastoletni chłopiec i najstarszy syn, porzucił szkołę i wziął na siebie odpowiedzialność za utrzymanie matki i siostr. Zaczął pracować jako pasterz, poganiacz wołów, tragarz i woźnica. W latach 1858-1859 na terenach zajmowanych przez Indian zarabiał jako myśliwy i próbował szukać złota. Szybko opanował tajniki jazdy konnej oraz powożenia dyliżansem, dzięki czemu w 1860 r. rozpoczął odpowiedzialną i niebezpieczną pracę kuriera w Pony Express. Zdobyte doświadczenie umożliwiło mu związanie się z armią (1861-1865). Jako przewodnik, zwiadowca i kawalerzysta uczestniczył w wielu wyprawach przeciwko Indianom. Znakomite umiejętności strzeleckie i jeździeckie pozwoliły mu zaciągnąć się do grupy ochraniającej robotników układających linie kolejowe Kansas Pacific Railroad. Szczególną sławę zdobył, „gdy za 50 dolarów miesięcznie zgodził się zabijać buffalo w liczbie wystarczającej na potrzeby kuchni obsługujących budowniczych kolei i w ciągu siedemnastu miesięcy miał jakoby uśmiercić aż 4280 tych zwierząt”<sup>11</sup>. W tym okresie przyłgnął do niego przydomek Buffalo Bill, którym posługiwał się do końca życia.

<sup>8</sup> Zob. I. Rusinowa, *Buffalo Bill i Indianie*, Warszawa 1997, s. 194.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 196-197.

<sup>10</sup> Temat ten omawiają autorzy tomu „*Granica*”, *pogranicze, Zachód*, red. T. Pyzik, K. Kowalczyk-Twarowski, Katowice 2004, *Wielkie Tematy Literatury Amerykańskiej*, t. 2. Z ogromnej literatury przedmiotu chciałbym wskazać monografie: D. Russell, *The Lives and Legends of Buffalo Bill*, Norman 1960; R. Slotkin, *The Gunfighter Nation: The Myth of the Frontier in Twentieth-Century America*, Norman 1998. Zob. także H. Parafianowicz, *O bohaterach pogranicza i fascynacji XIX-wiecznym amerykańskim Zachodem*, „*Studia Podlaskie*” 2013, t. 21, s. 181-193; H. Sides, *Krew i burza. Historia z Dzikiego Zachodu*, tłum. T. Ulanowski, wyd. 2, Wołowiec 2024, *Seria Amerykańska*.

<sup>11</sup> Z. Lewicki, *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era konsolidacji 1861-1945*, Warszawa 2023, s. 89. W wielu opracowaniach podawana jest znacznie większa liczba uśmierconych bizonów, a także inne kwoty zarabianych dzięki polowaniom pieniędzy.

W 1868 r. ponownie związał się z armią i jako zwiadowca 5 Pułku Kawalerii uczestniczył w licznych potyczkach z plemionami indiańskimi, które nie chciały osiąść w wyznaczonych przez rząd rezerwach. Według relacji, które spisywali ówcześni dziennikarze, Cody miał zabić i oskalpować kilku znaczących wojowników indiańskich. Jak pisała Izabella Rusinowa, „wszystkie opowieści dotyczące tragedii kolejnej grupy Indian przyczyniły się bez wątpienia do stworzenia i utrwalenia legendy Buffalo Billa jako człowieka współpracującego z dzielnymi żołnierzami armii federalnej”, a także „człowieka Zachodu, Westmana, za którego pragnął Cody uchodź i uchodził przez lata”<sup>12</sup>. Momentem przełomowym było spotkanie z pisarzem, wydawcą, podróżnikiem i dziennikarzem Edwardem Z.C. Judsonem (1821-1886) posługującym się artystycznym pseudonimem Ned Buntline<sup>13</sup>, który w 1869 r. przybył na Dzikie Zachód i poprosił Buffalo Billa o pełnienie funkcji przewodnika. Znajomość przerodziła się w fascynację. Buntline był przekonany, iż dane mu było poznać człowieka, który doskonale ucieleśniał wszystkie cechy bohatera amerykańskiego Pogranicza, na którym „kształtowały się cechy wkrótce uznane za charakterystyczne dla Amerykanów: indywidualizm, przedsiębiorczość, zaradność i spryt, optymizm, samowystarczalność, a także skłonność do egzekwowania prawa”<sup>14</sup>, zmierzająca niejednokrotnie w stronę swoistego kultu przemocy opartego na przekonaniu o rasowej oraz cywilizacyjnej wyższości białego człowieka nad rdzennymi mieszkańcami kontynentu. Owocem tego spotkania były nie tylko opowiadania, powieści<sup>15</sup> i artykuły prasowe, lecz także sztuka teatralna *The Scouts of the Prairie*, pokazana pod koniec 1872 r. w Chicago<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 62.

<sup>13</sup> Zob. F.E. Pond, *Life and Adventures of Ned Buntline*, New York 1919; J. Monaghan, *The Great Rascal: The Life and Adventures of Ned Buntline*, Boston 1952.

<sup>14</sup> T. Pyzik, K. Kowalczyk-Twarowski, *Przedmowa*, [w:] „*Granica*”, *pogranicze, Zachód*, s. 10.

<sup>15</sup> W dniu 23 XII 1869 r. na łamach „New York Weekly” ukazał się pierwszy odcinek powieści Neda Buntline’a zatytułowanej *Buffalo Bill, the King of the Border Men*. Numery z kolejnymi fragmentami utworu wyprzedawały się błyskawicznie. Powieść w późniejszych latach doczekała się wielu wydań książkowych, a Buffalo Bill stał się niezwykle popularnym bohaterem literackim. Ogromny wpływ na wykreowanie w masowej wyobraźni legendy Cody’ego miały także niezwykle popularne „powieści dziesięciocentowe” autorstwa Prentissa Ingrahama (1843-1904), który stworzył niespełna 200 powieści poświęconych przygodom Buffalo Billa. Jednak w tym przypadku główny bohater osadzony był w świecie całkowitej fikcji, a jego przygody nie miały nic wspólnego z realnymi doświadczeniami Cody’ego. Zob. Ł.A. Plesnar, *Twarze westernu*, Kraków 2009, s. 471-476.

<sup>16</sup> Należy dodać, iż kilka miesięcy wcześniej, w kwietniu 1872 r., William Frederick Cody został przez Kongres odznaczony Medalem Honoru za udział w walkach przeciwko zbuntowanym plemionom Indian.

Buffalo Bill przybył na wschodnie wybrzeże i zagrał w tym przedstawieniu... samego siebie. Spektakl nie zyskał przychylności krytyków, lecz przyciągnął na widownię tłumy widzów, którzy odbierali przedstawienia niezwykle emocjonalnie. Występy w innych miastach (Bostonie, Nowym Jorku, Filadelfii) także przyniosły frekwencyjny i finansowy sukces. Kolejne opowiadania i dramaty Buntline’a wzmacniały legendę i sceniczny wizerunek Cody’ego, który coraz chętniej uczestniczył w teatralnych objazdach, doskonalił aktorski warsztat i tylko na kilka letnich miesięcy powracał na zachodnie Pogranicze jako zwiadowca i myśliwy. Z czasem usamodzielniał się jako teatralny przedsiębiorca i zaczął z zespołem objazdowym (o nazwie The Buffalo Bill Combination) wystawiać scenariusze, w których jego osobiste doświadczenia mieszały się z fikcją. W 1879 r. opublikował pierwszą wersję swojej autobiografii zatytułowanej *The Life of Hon*<sup>17</sup>, opisującej rzeczywiste zdarzenia oraz całkowicie zmyślane, lecz atrakcyjne dla czytelników historie. Książka ta, wielokrotnie wznawiana i rozbudowywana, wzmacniała legendę Buffalo Billa jako heroicznego zdobywcy Dzikiego Zachodu. Momentem zwrotnym okazał się przełom czerwca i lipca 1883 r. To najprawdopodobniej wtedy Cody rozpoczął wraz ze stworzonym przez siebie zespołem prezentacje wielkich widowisk pod szyldem Buffalo Bill Wild West Show<sup>18</sup>.

Chcąc przyciągnąć możliwie największą publiczność, Cody wielokrotnie podkreślał, iż w swoich monumentalnych (jak na ówczesne warunki) widowiskach nie przedstawiał fikcyjnego świata, lecz starał się ukazać rekonstrukcje rzekomo rzeczywistych wydarzeń, w których uczestniczył. W skład jego zespołów wchodził zarówno przedstawiciele kilku indiańskich plemion, jak i autentyczni kowboje oraz kawalerzyści. Z ogromną dbałością podchodził do rekwizytów oraz kostiumów, które miały w bardzo realistyczny sposób odzwierciedlać kulturę materialną z czasów walk na Pograniczu. Kupował autentyczne dyliżanse pocztowe, którymi podróżowali kurierzy. Aby pokazać widzom, w jaki sposób polowano na bizona, wykorzystywał stada wykastrowanych byków, do których strzelano ślepymi nabojami. Kowboje popisywali się umiejętnościami jeździeckimi w trakcie rodeo, przygotowywali pokazy posługiwania się lassem, wykazywali się niezwykle umiejętnościami strzeleckimi, odtwarzali

---

<sup>17</sup> *The Life of Hon. William F. Cody, Known as Buffalo Bill, the Famous Hunter, Scout, and Guide: An Autobiography*, Hartford 1879.

<sup>18</sup> Zob. J.M. Burke, „Buffalo Bill” *from Praire to Palace*, Chicago–New York 1893; H.B. Sell, V. Weybright, *Buffalo Bill and the Wild West*, New York 1955; J.G. Rosa, R. May, *Buffalo Bill and His Wild West*, Lawrence 1989; R.L. Wilson, *Buffalo Bill’s Wild West: An American Legend*, New York 1998; J.S. Kasson, *Buffalo Bill’s Wild West – Celebrity, Memory and Popular History*, New York 2000; L.S. Warren, *Buffalo Bill’s America: William Cody and the Wild West Show*, New York 2005.

sceny pojedynków rewolwerowców. Stałym elementem przedstawień była rekonstrukcja napadu Indian na dyliżans pocztowy, obrony domu osadników, a także sceny batalistyczne odwołujące się do najważniejszych bitew armii amerykańskiej z Indianami. Jak zauważył Zbigniew Lewicki, „popularność tego wielkiego przedsięwzięcia była tak wielka, że z biegiem czasu wydarzenia w nim ukazywane zaczęto powszechnie traktować jako dokument, czego najdobitniejszym przykładem była *Ostatnia pozycja Custer*, ukazująca bohaterską jakoby postawę tego oficera w bitwie pod Little Bighorn”<sup>19</sup>. Uwielbiający konie Cody wprowadzał do programu pokazy wołyżerki, rozbudowanych manewrów kawalerskich oraz artyleryjskich. Organizował pokazowe wyścigi konne. Z czasem publiczność mogła podziwiać także popisy akrobatów, siłaczy, tancerzy z różnych stron świata, treserów dzikich zwierząt, a nawet grup samurajów. Każdy występ rozpoczynał uroczysty przemarsz wszystkich wykonawców i zwierząt prowadzonych przez Buffalo Billa siedzącego na białym koniu i ubranego w strój kowboja, z nieodłącznym białym kapeluszem na głowie. Tylko on bezpośrednio zwracał się do publiczności, wprowadzał i komentował kolejne elementy programu. Wild West Show przede wszystkim pomógł stworzyć i podtrzymać „legendę, a może nawet rodził nostalgię za minionym czasem i ludźmi, którzy już co prawda odeszli, ale przedtem umożliwili białym zajęcie i wykorzystanie rozległych prerii, które po kilkunastu latach stały się jednym z bogactw państwa amerykańskiego”<sup>20</sup>. Wiosną 1887 r. Cody rozpoczął występy w Anglii, gdzie jego londyńskie przedstawienia stały się elementem uświetniającym jubileusz panowania królowej Wiktorii<sup>21</sup>. Do przełomu kwietnia i maja 1888 r. pokazywał swoje widowiska m.in. w Birmingham oraz Manchesterze, gdzie pokazy „odbywały się na arenie oświetlonej światłem elektrycznym na tle siedmiu obrazów panoramicznych mających 100 stóp długości i 30 stóp wysokości”<sup>22</sup>. W trakcie dwunastomiesięcznego pobytu w Anglii zorganizowano ponad 300 przedstawień, które obejrzało 2,5 mln widzów<sup>23</sup>. Wielkim sukcesem komercyjnym okazały się także występy w Paryżu w trakcie Wystawy Światowej w 1889 r. Niezwykłe powodzenie, jakie Cody zdobył w Anglii i we Francji, przyczyniło się do zorganizowania (w latach 1889-1906) kilku europejskich tras, w trakcie których przedstawiał swoje widowiska zarówno w wielkich namiotach, jak i pod gołym

<sup>19</sup> Z. Lewicki, *op. cit.*, s. 433.

<sup>20</sup> I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 199.

<sup>21</sup> Zob. W.F. Cody, *The Wild West in England*, ed. F. Christianson, Lincoln 2012.

<sup>22</sup> I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 142.

<sup>23</sup> Artyści, personel pomocniczy oraz zwierzęta opuścili Anglię 6 V 1888 r. i drogą morską powrócili do Stanów Zjednoczonych.

niebem. Doświadczenie nostalgii oraz legendy Dzikiego Zachodu Buffalo Bill znakomicie łączył z bezlitosnymi prawami popytu i podaży. Jego Wild West Show „cieszyło się tak wielką popularnością w Ameryce, że gdy organizatorzy Wystawy Kolumbijskiej w 1893 roku nie dopuścili do niej cyrku Buffalobilla jako *zbyt wulgarnego*, ten wynajął teren w bezpośrednim sąsiedztwie, zbudował widownię na 18 tys. osób i odciągnął znaczną część zwiedzających”<sup>24</sup>. Przywołane konteksty pozwalają zrozumieć niecierpliwe oczekiwanie mieszkańców Krakowa na przyjazd i przedstawienia Wild West Show. Ciekawości i chęci obejrzenia spektakli nie powstrzymała rozwieszana na słupach ogłoszeniowych i „tablicach afiszowych” odezwa Towarzystwa Szkoły Ludowej „ostrzegająca mieszczan krakowskich przed *amerykańską błagą* i przed nieużytecznym trwonieniem pieniędzy”<sup>25</sup>.

W sobotę 4 sierpnia 1906 r. pomiędzy godziną 4.30 a 6.30 do Krakowa wjechały trzy pociągi złożone ogółem z 59 dużych wagonów (osobowych i towarowych), a także obszernych platform, na których umieszczono ciężkie wozy. Prasa krakowska z podziwem odnotowała, że łączna długość składów przekraczała „długość 1 kilometra”<sup>26</sup>. Oprócz zespołu liczącego (według różnych relacji) pomiędzy 550 a 800 osób przewożono prawie 500 koni, kilkadziesiąt okazów dzikich zwierząt, a także elementy konstrukcyjne wraz z wyposażeniem kilku namiotów, systemy lamp i reflektorów z generatorami do produkcji energii elektrycznej. Pomimo wczesnej pory wyładunkowi przyglądało się kilkaset osób zgromadzonych wzdłuż torów. W gronie obserwatorów znalazł się także korespondent „Czasu”, który odnotował:

Przy wyładowywaniu wagonów można było obserwować niebywałą sprawność i karność całego personelu. Pracowało tam kilkuset ludzi, a nikt nimi nie komenderował. Ani jedno słowo rozkazu nie pada, nie słychać żadnego nawoływania, czasem tylko woźnica krzyknie na konia. Naprzód otwierają się wagony z końmi, ludzie przystawiają pomosty, konie pociągowe już w uprzężach wychodzą z wagonów przez nikogo nie prowadzone i same ustawiają się w długim szeregu w pary jedne za drugimi. Wszystko to się dzieje pomiędzy szynami kolejowymi, wśród szybowanych pociągów, gwizdu lokomotyw, znaków służby kolejowej i w ogóle hałasu i gwaru, jaki panuje zawsze na stacji.

---

<sup>24</sup> Z. Lewicki, *op. cit.*, s. 433-434. W cytowanym fragmencie chodzi oczywiście o Światową Wystawę Kolumbijską (World's Columbian Exposition) w Chicago. Zob. A. Ignasiak, *Wystawa światowa w Chicago w 1893 roku*, Kraków 2023.

<sup>25</sup> *Buffalo Bill w Krakowie*, „Nowiny” 1906, nr 212, s. 4.

<sup>26</sup> *Buffalo Bill*, „Czas” 1906, nr 176 (wyd. poranne), s. 1.

Następnie przystawiają pomost do pierwszego wagonu platformy. Pociągnięte przez konie naprzód, a z tyłu przytrzymane na linie za pomocą hamulca specjalnego, zjeżdżają olbrzymie, ciężkie wozy z platformy na deski ułożone na szynach, a tu zwróciwszy się na miejscu, wjeżdżają na drogę między torami, już tymczasem w okamgnieniu zaprzężone to w cztery, sześć lub ośm koni. Największy wóz, t. j. zawierający olbrzymie urządzenie kuchenne waży 18 ton [...]. Do tego wozu zaprzężono 14 koni. Nawet tak olbrzymim zaprzęgiem powozi z koźła jeden tylko człowiek, trzymając siedm lejc w rękę.

Na żadnym koniu nie jedzie foryś. Tak powożą wszyscy od czwórki aż do osemki, przyczem żaden woźnica nie ma bata. Konie pociągowe są po większej części bardzo ładne, wielkie, ogromnie silne, doskonałej rasy.

Wszystko odbywa się niezmiernie szybko. Dwadzieścia takich wozów zdjęto z platform wagonowych i zaprzężono w kilkakrotne zaprzęgi w niespełna trzy kwadranse. Gdy wszystko było gotowe, sformował się ogromny pochód i wyruszył na Błonia. Za personalem widowisk – czerwonych, czarno i białoskórych członków trupy wraz ze swojemi końmi najrozmaitszych ras, maści i wielkości – ruszył jeden wóz za drugim, a przy każdym, należący do niego personel pomocniczy, wynoszący razem podobno około 350 osób<sup>27</sup>.

Barwny korowód przemieszczający się na Błonia budził ogromną ciekawość mieszkańców Krakowa. Z artykułu opublikowanego na łamach „Nowej Reformy” dowiadujemy się, iż „wielką sensację wśród publiczności wywołała grupa murzynów i czerwonoskórych Indian, ubranych w pstrą odzież, obwieszoną wstążkami i świecidełkami”<sup>28</sup>. Po dotarciu na miejsce występów „kilka setek robotników z gorączkowym pośpiechem wbijało pale, rozciągało płótna i t. d. tak, że w przeciągu niespełna 1 ½ godziny wszystko było skończone”<sup>29</sup>. Namiot mieszczący miejsca dla widzów oraz arenę otoczony został mniejszymi, ustawionymi na planie czworoboku, w których schronili się artyści oraz personel pomocniczy. Inne namioty służyły jako zaplecze techniczne i socjalno-aprowizacyjne (m.in. kuchnia wraz ze stołami do spożywania posiłków), a także miejsca przetrzymywania i pielęgnacji zwierząt. Ów czworobok wyznaczały również pomalowane na jaskrawe kolory wozy kasowe. Jeden z namiotów mieścił „różne osobliwości natury w rodzaju *dziewicy z brodą* i t. p.”<sup>30</sup>. Ostatnia z wymienionych „propozycji” doskonale wpisuje się w mechanizmy masowego przemysłu

<sup>27</sup> *Buffalo Bill's Wild West*, „Czas” 1906, nr 177 (wyd. poranne), s. 1.

<sup>28</sup> *Buffalo Bill w Krakowie*, „Nowa Reforma” 1906, nr 176, s. 3.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

rozrywkowego XIX i początku XX stulecia. Teatralizowanie i wystawianie na pokaz osób wykraczających poza schemat normatywnie postrzeganej cielesności stawało się jednym z elementów ówczesnej kultury atrakcji przynoszącej przedsiębiorcom ogromne dochody. Swoista zamiana osoby dotkniętej jakąś deformacją, deficytem lub ekstremalnym nadmiarem cech fizycznych w wystawianą na pokaz „osobliwość” nie miała prowadzić do wzbudzenia współczucia, lecz być źródłem intensywnych doznań obserwatorów. Anna Wiczorkiewicz zauważyła, iż „stwarzanie sytuacji, gdy tak zwany przeciętny człowiek (czyli niedziwoląg) staje wobec wystawionego na pokaz cudaka, można opisać również jako praktykę nadawania znaczenia ciału widza”<sup>31</sup>. Mechanizmy te doskonale rozumiał twórca Wild West Show. Nie zachowały się relacje informujące o tym, jakie konkretne „osobliwości” prezentował Cody krakowskiej publiczności w 1906 r. Wiemy, że niecały rok wcześniej podczas występów we Francji widzowie

mogli zobaczyć jeszcze gabinet osobliwości, a w nim Nouma Hawa, który mając 21 lat liczył 50 cm wzrostu, Aarona Moore, Murzyna, który liczył ponad 2 m 50 cm wzrostu, Freda Waltersa człowieka o niebieskim kolorze skóry. Był prof. Griffin – zjadacz mieczy, a także A. A. Giovanni – który występował z małpami<sup>32</sup>.

Trudno rozstrzygnąć, czy te same osoby przyjechały do Krakowa. Zestawienie to jednak daje obraz „oferty atrakcji”, którymi Cody starał się przyciągnąć widzów na swoje spektakle.

W sobotę 4 sierpnia już ok. godziny 13.00 „droga prowadząca na Błonia zaroiła się ciekawymi, którzy musieli przechodzić gęsty rząd straganów krakowskich z piernikami, owocami i pieczywem, następnie dostawali się przed wozy kasowe, których jest kilka, dalej przed osobny wielki namiot, mieszczący osobliwości *a la Barnum*, aż wreszcie znajdowali się przed głównym wejściem”<sup>33</sup>. Czas przed rozpoczęciem pierw-

---

<sup>31</sup> A. Wiczorkiewicz, *Monstrarium*, wyd. 2, Gdańsk 2019, s. 268, *Przygody Ciała*. Problem ten, zdecydowanie wykraczający poza skromne ramy niniejszego szkicu, omówił Robert Bogdan w książce *Freak Show: Presenting Human Oddities for Amusement and Profit*, Chicago–London 1990. Zob. także J.J. Courtine, *Ciało anormalne. Historia i antropologia kulturowa ułomności*, [w:] *Historia ciała*, t. 3: *Różne spojrzenia. Wiek XX*, red. J.J. Courtine, tłum. K. Belaid, T. Stróżyński, wyd. 2, Gdańsk 2020, s. 187-241; J. Zaręba, *Dziwolągi. Historie ludzi wystawianych na pokaz*, Warszawa 2023.

<sup>32</sup> I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 189.

<sup>33</sup> „Dziki Zachód” w Krakowie, „Czas” 1906, nr 178 (wyd. poranne), s. 1. Autor cytowanego fragmentu artykułu przywołuje postać Phineasa Taylora Barnuma (1810-1891) – twórcy

szego spektaklu publiczność wykorzystywała na zwiedzanie poszczególnych namiotów i zakup biletów. Korespondent „Nowej Reformy” pisał:

W osobnym, kolistym namiocie, stało około 500 koni, najrozmaitszej rasy. Obok szlachetnej krwi ogierów arabskich, stały olbrzymie konie ciężarowe, to znów kipiące życiem konie stepowe Indyan i konie kirgizkie. Była to prawdziwa wystawa koni. Interesujące były dalej namioty warsztatowe. Tu podkuwano konie, indziej znowu pracowali stolarze i kołodzieje, w osobnym ogrodzeniu urządzono kuchnię polową, gdzie gotowała się strawa dla całej trupy dochodzącej do 800 głów. Obok stał wielki namiot restauracyjny dla personelu. W kilku wozach krytych odbywała się sprzedaż biletów na przedstawienia. Ścisk panował tam niebywały. Wszyscy cisnęli się do okienek, aby jak najprędzej zaopatrzyć się w bilety, jakby w obawie, że ich później może zabraknąć. Próżna obawa! Przemysłny pułkownik Cody urządził siedzeń na 20 tysięcy osób.

Gwar prawdziwie jarmarczny panuje dokoła. – Rozmowy, okrzyki, śmiechy i dowcipy głośne zlewają się w hałaśliwą wrzawę. Każdy chciałby bezpłatnie zobaczyć jak najwięcej, ale gęste płótno namiotów kryje zazdrośnie ich zawartość. Nie ma rady, trzeba bilet kupić<sup>34</sup>.

Ławki dla publiczności były wąskie i niezbyt wygodne. Przejścia pomiędzy rzędami nie pozwalały na swobodne przemieszczanie się. Widoczne było dążenie do sprzedania jak największej liczby biletów w trakcie zaledwie dwudniowego pobytu w Krakowie. Korespondent „Czasu” narzekał, iż „różnokolorowe ławki dziwaczego

---

budzących ogromne zainteresowanie *Freak Show* ukazujących wszelkich odmieńców o zdeformowanych ciałach. Ten legendarny współtwórca Barnum & Bailey Circus uznawany jest za jednego z najważniejszych i najbardziej kontrowersyjnych przedsiębiorców kształtujących oblicze masowego przemysłu rozrywkowego w Stanach Zjednoczonych.

<sup>34</sup> *Buffalo Bill w Krakowie*, „Nowa Reforma” 1906, nr 177, s. 2-3. Sporo uwagi prasa krakowska poświęciła namiotowi restauracyjnemu. W opublikowanym na łamach „Głosu Narodu” (1906, nr 375, wyd. poranne, s. 1, w dziale *Kronika*) podsumowaniu wydarzeń z soboty 5 VIII czytamy: „Szczególniejsze zajęcie budził wielki namiot restauracyjny i kuchnia polowa w porze obiadowej. Po przedstawieniu popołudniowym, gdzie panował ruch nadzwyczaj ożywiony, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, członkowie trupy wchodzili do namiotu, gdzie odbierali bilety na obiad, do którego zasiadali przy 6 olbrzymich stołach nakrytych i zastawionych na wzór restauracji. Do obiadu podawano chleb pszenny, własnego wypieku. Obiad składał się z zupy, pieczonego, jarzyn, kawy czarnej lub białej albo herbaty. Natomiast nigdzie nie było widać ani jednego kufla lub szklanki z piwem, ani fiaszki lub kieliszka; napoje alkoholowe są wykluczone w kuchni pułkownika Cody. Wczoraj do obiadu zaproszono także kilka osób z miasta, a przedwczoraj podejmowano w tym namiocie gościnnie 90 chłopców sierot”.

a praktycznego systemu, z podnózkami których położenie naprowadzić musiało na myśl, iż nogi mieszkańców drugiej półkuli są zgoła odmiennie skonstruowane od naszych, a przynajmniej o połowę krótsze”<sup>35</sup>. Profesjonalnie reklamowane i owiane legendą widowisko dla wielu osób było nie tylko wydarzeniem o charakterze rozrywkowym, lecz także towarzyskim. Pomimo panującego w mieście od kilku dni dotkliwego upału widownia szybko się zapełniła. Podczas zajmowania miejsc grała orkiestra nazwana w jednej z relacji „kapelą Cowboyów”, wykonująca „jak zaznaczał program ilustrowany w postaci wielkiej broszury, [...] uwerturę *Sztandar gwiazdzisty*”<sup>36</sup>. Po wybrzmieniu ostatnich taktów utworu rozsunęły się kotary zawieszzone na wyciągach linowych w tylnej części areny, a na środek wyjechał Buffalo Bill, który rozpoczął prezentację zespołu i po angielsku zapowiadał kolejne elementy programu. Na łamach „Nowej Reformy” można było przeczytać opis tego niezwykłego korowodu. Na arenie

ukazały się z krzykiem i piskiem zastępy konne Indian, z kilku swymi naczelnikami, przyozdobionymi na znak władzy w skrzydła z piór ptasich. Czerwonoskórcy siedzą na koniach bez siodła, jakby zrośnięci z czworonożnym towarzyszem. Ubrani w jaskrawe szaty, na głowie mają pióra i wstążki wplecione w przyprawione warkocz, twarze umalowane karminem oraz złotymi kreskami i kółkami. Naczelnik hordy ma twarz całą żółtą, na głowie wieniec z piór, ramiona ozdobione złotymi obrączkami, gdy inni mają tylko srebrne. Indianie z krzykiem i przeraźliwym piskiem okrążyli arenę i ustawili się na jej froncie. Po kolei przyjeżdżają Arabowie, Murzyni, Japończycy, Kozacy, konnica amerykańska i angielska, dalej jeźdźcy meksykańscy w szarych ubraniach i dziwacznym wysokich kapeluszach, o wielkich rondach. Wszyscy wjechali z dowódcami i sztandarami. Na samym końcu zjawia się artyleria Stanów Zjednoczonych z 2 armatami<sup>37</sup>.

Każdy z czterech występów trwał ok. 110 minut. W programie składającym się z dwudziestu kilku numerów

lwia część przypadła na popisy konnicy. Dla znawcy było to widowisko ponętne i zajmujące. Tresura koni była rzeczywiście zadziwiająca. Takie np. ujeżdżanie koni „dzikich” było wprost mistrzowskie i miało wielkie pozory rzeczywistości. Tarzały się one po ziemi, w szalonych odskokach pędziły po arenie, a jeźdźcy, jakby wrośnięci w konie, siedzieli na nich ze swobodą i pewnością.

<sup>35</sup> *Dziki Zachód w Krakowie*, „Czas” 1906, nr 178 (wyd. poranne), s. 1.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> *Buffalo Bill w Krakowie*, „Nowa Reforma” 1906, nr 177, s. 2-3.

Z występów i popisów Indyan największe wrażenie robiły ich tańce „święte”. Wyczuć z nich można było temperament i tę żywiołą dzikość czerwonoskórców, której mimo wpływów cywilizacji nie potrafili jeszcze zatracić. Ćwiczenia wojskowe „żuawów z Devlin” zadziwiały sprawnością i precyzją. Większego stopnia doskonałości w wyćwiczeniu piechoty trudno sobie wyobrazić. Grupa Beduinów produkowała się ćwiczeniami zręczności i budowaniem piramid efektownych. Piramida, złożona z 9 osób a podtrzymywana barkami jedyne go siłacza, jest stanowczo bez konkurencji. – Osobna wzmianka należy się popisom artylerii Stanów Zjednoczonych, choć mimo ich całej efektowności, miały markę cyrkową.

Wielkie zainteresowanie budzili dalej Meksykańczycy i Cowboys rzucaniem lasa. Szczególnie niejaki Wincenty Crepeze z niezwykłą zręcznością krępował jednym rzutem lasa konia z jeźdźcem. Inni ściągali lassem jeźdźców z koni, chwyтали wolno biegnące konie po arenie i t. d. Pułkownik Cody budził szczery podziw swą celnością strzałów. Jadąc na koniu, trafił nieomylnie każdą skorupę z jaj rzuconą mu przez drugiego jeźdźca wysoko w powietrze. Nie mniej celnym okazał się Johnny Baker, który strzelał w różnych pozycjach.

Dla małych widzów największe zaciekawienie budziły epizody z walk między Indyanami a białymi osadnikami. Takim był napad czerwonoskórców na tabor, odparty po gorącej walce, dalej ukaranie doraźne koniokrada, a przede wszystkim efektowna bitwa na „Big Horn”, zwycięska dla Indyan<sup>38</sup>.

Popisy strzeleckie Buffalo Billa oraz Johnny'ego Bakera wzbudzały niezwykle emocjonalne reakcje widzów zebranych na krakowskich Błoniach. Zdaniem recenzenta „Czasu” to „pułkownik Cody” zwycięża nad Bakerem „w wyobraźni widza raz dlatego, że strzela z konia, w pełnym galopie; po wtóre, trudno stłumić myśl, że to, co dla tamtego jest tylko sztuką, było tu przez dziesiątki lat treścią życia”, a „te kule doganiały nie tylko skorupy”...<sup>39</sup> Wyobraźnia widzów, w przypadku tych przedstawień, miała dopełniać prezentowane sceny poprzez nieuniknione odniesienia do ówczesnego imaginariu Dzikiego Zachodu ukształtowanego przez lektury powieści przygodowych oraz publikowanych w prasie relacji podróżników. Korespondent dziennika podkreślał, iż zgromadzeni wokół areny ludzie byli niejako przenoszeni „w świat Coopera, przykrojony na pieniężny użytek, w świat Gerstaekera i Mayne

---

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> „Dziki Zachód” w Krakowie, „Czas” 1906, nr 178 (wyd. poranne), s. 1. Autor artykułu podkreślał: „A wyobraźnia gra w ogóle wielką rolę w tych obrazach *Dalekiego Zachodu*. Widz pamięta, iż ten cyrk był kiedyś życiem. Buffalo Bill wynalazł *nowy dreszcz*”.

Reida<sup>40</sup>. Miał być to „istotnie Dzikie Zachód, zaostrzony teatralnie, pełen epizodów aranżowanych z całą znajomością perspektywy cyrkowej i z całym wyzyskaniem kopalnej dziś rzeczywistości”<sup>41</sup>. Po spektaklu Błonia

zapełniły się wracającymi, a w tramwaju kilkudziesięciu Krakowian sąsiadowało z Japończykami, Murzynami oraz gromadką Indian w całym splendorze piór i tkanin. Niektórzy poznawali wodzów z bitwy pod Little Big Horn i ciekawie przysłuchiwali się ich rozmowie. Powstawały nawet spory, w jakim języku porozumiewają się ostatnie przeżytki stepowych bohaterów, spory daremne, gdyż w tramwaju brakowało, jak się zdaje, znawców angielszczyzny<sup>42</sup>.

Wszystkie cztery występy zorganizowane 4 i 5 sierpnia 1906 r. obejrzało ponad 30 tys. widzów. Zysk ze sprzedaży biletów miał zdecydowanie przekroczyć kwotę 200 tys. koron<sup>43</sup>. Jednak część publiczności nie kryła rozczarowania. Jak napisał jeden z korespondentów „Nowej Reformy” – „stosownie do olbrzymiej reklamy miano [...] zbyt wygórowane wymagania”<sup>44</sup>. Widownia „spodziewała się kilkugodzinnego wspańskiego widowiska, w którym, według zapowiedzi, miały się przesunąć przez arenę ludy całego świata, chciała widzieć krwawe starcia z Indianami, sceny z preryj amerykańskich – wszystko to było, ale w małych rozmiarach i na sposób nie wiele odbiegający od tego, co się już nieraz widziało”<sup>45</sup>. Dodatkowo odnotowano kilka bójek pomiędzy pojedynczymi widzami a nieznaną języka polskiego obsługą namiotów oraz samymi artystami. W prasie znalazła się informacja, iż spacerujący ulicami Krakowa Indianie byli prowokowani i zaczepiani, czego efektem były „formalne bitki”<sup>46</sup>.

---

<sup>40</sup> *Ibidem*. Autor wspomnianej relacji przywołuje nazwiska i pisarski dorobek Jamesa Fenimore’a Coopera (1789-1851), Thomasa Mayne Reida (1818-1883) oraz Friedricha Gerstäckera (1816-1872). Wszyscy wymienieni twórcy byli autorami powieści przygodowo-awanturnych i podróżniczych w różny sposób przedstawiających podbój Dzikiego Zachodu oraz walki z rdzennymi mieszkańcami Ameryki Północnej. Ich dokonania ukształtowały w znaczącym stopniu wyobrażenia Europejczyków dotyczące amerykańskiego Pogranicza.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> Korespondent „Nowiny” (1906, nr 213, s. 2) pisał: „Obliczają, że przedsiębiorstwo amerykańskie wywozi ćwierć miliona koron z Krakowa”. Trudno dziś w wiarygodny sposób zweryfikować podaną kwotę zysku. Gazety podawały dane finansowe znacznie różniące się od siebie.

<sup>44</sup> *Buffalo Bill w Krakowie*, „Nowa Reforma” 1906, nr 177, s. 2.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> „Nowiny” 1906, nr 212, s. 4. Zob. także „Głos Narodu” 1906, nr 373 (wyd. wieczorne), s. 3; „Nowiny” 1906, nr 213, s. 2. Na łamach „Nowej Reformy” (1906, nr 177, s. 3) można było

Jednak te mało pozytywne elementy składające się na pobyt egzotycznych gości w Krakowie nie powinny przesłonić niezwykłych emocji i wrażeń, jakich dostarczył zespół Buffalo Bill's Wild West Show. Warto wspomnieć o wydarzeniu spoza areny, które wiązało się z rozeganiem meczu piłkarskiego pomiędzy członkami międzynarodowego zespołu a „kombinowaną drużyną footballistów, złożoną z uczniów szkół średnich, słuchaczy uniwersytetu”<sup>47</sup> krakowskiego. Mecz został rozegrany na Błoniach w niedzielę 5 sierpnia 1906 r. pomimo ulewnego i wyczekiwanego deszczu, jaki spadł po kilkudniowych upałach. Spotkanie zostało podzielone na dwie połowy, po 30 minut każda. Jak poinformował „Głos Narodu”, rywalizacja ta, rozpoczęta ok. godziny 9.30, zakończyła się wynikiem 1:0. Zwyciężyła „krakowska drużyna” dzięki „wielkiej wprawie w wybijaniu piłki przeciwnikom z pod nóg”<sup>48</sup>.

Przygotowania do wyjazdu rozpoczęły się jeszcze przed rozpoczęciem ostatniego przedstawienia. Zdemontowane zostały wszystkie pomocnicze namioty. Po wieczornym występie „w przeciągu pół godziny rozebrany został główny namiot, tak, że o pół do 10 nie było już ani śladu z cyrku na Błoniach”<sup>49</sup>. Publiczność „do późnego wieczoru zalegała część Błoni i ulicę Wolską, a później na dworcu kolejowym przyglądała się ładowaniu taborów cyrkowych do trzech specjalnych pociągów”<sup>50</sup>, które ok. północy wyruszyły w kierunku Białej (dziś: Bielska-Białej).

---

przeczytać, iż na Błoniach „porządek utrzymywało [...] 6 komisarzy pod kierunkiem dra Tomasika, 50 żołnierzy policyjnych konnych i pieszych oraz znaczna ilość agentów policyjnych”.

<sup>47</sup> *Football w Krakowie*, „Głos Narodu” 1906, nr 378 (wyd. poranne), s. 1. Wydarzenie to przypomniał Szymon Opryszek w swoim artykule *Jak Buffalo Bill na Błoniach grania w piłkę uczył* (krakowski dodatek do „Gazety Wyborczej” z 15 VI 2013 r.). Jednym z inicjatorów tego spotkania miał być Stanisław Sabin Szeligowski (1887-1966) – późniejszy legendarny prawoskrzydłowy Cracovii, a także utytułowany polski astronom. Zob. <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/7751932/JAK-BUFFALO-BILL-KRAKOWIAN-GRANIA-W-PILKE-UCZYL> – 17 V 2024.

<sup>48</sup> *Football w Krakowie*, „Głos Narodu” 1906, nr 378 (wyd. poranne), s. 1. Współtworzący drużynę członkowie Akademickiego Klubu Footballowego kilka tygodni później przyjęli nazwę Cracovia, inicjując dzieje najstarszego klubu sportowego w Polsce. O tym jednym z pierwszych w historii meczów piłkarskich polskich zawodników z zagranicznym przeciwnikiem pisał Ferdynand Goetel (1890-1960) w opowiadaniu pt. *Nasz wielki mecz*, które opublikowane zostało w podręczniku szkolnym *Będziem Polakami*, wspomagającym naukę języka i literatury polskiej w szkołach średnich w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W swoim tekście Goetel pisze jednak o rozgrywce z pracownikami „cyrku Barnuma” i nie wymienia nazwy Buffalo Bill's Wild West.

<sup>49</sup> *Buffalo Bill w Krakowie*, „Nowa Reforma” 1906, nr 177, s. 3.

<sup>50</sup> *Ibidem*. Krótką relację z demontażu namiotów i wyjazdu zamieścił na swoich łamach „Czas” 1906, nr 178 (wyd. wieczorne), s. 2. Anonimowy korespondent „Czasu”, nie kryjąc podziwu,

Po wyjeździe zespołu Buffalo Billa na łamach krakowskiego czasopisma satyrycznego „Bocian” ukazał się wiersz zatytułowany *Zasady i inseraty*, którego autor (ukrywający się pod pseudonimem Pst.) w ironiczny sposób skomentował kontrowersyjne sposoby pozyskiwania przychylności dziennikarzy i widzów, którzy – dzięki wyrefinowanym strategiom reklamowym – bezrefleksyjnie przyczyniają się do powiększania zysków „męża wielkiej blagi”. Utwór ten świetnie oddaje pełną dwuznaczności atmosferę panującą wokół występów wielkich przedsięwzięć cyrkowych w miastach dawnej Rzeczypospolitej pod zaborami. Nastawienie na uzyskanie maksymalnych zysków oraz manifestowany kosmopolityzm budziły niechęć i stawały się pretekstem do bezpardonowej krytyki. Oto ów tekst w pełnym brzmieniu:

#### Zasady i inseraty

Pisały wszystkie nasze „organy”.  
Słuchaj Krakowie, słuchaj kochany,  
Wiesz, że ojczyzna jest nieszczęśliwa,  
A tu Buffalo do cię przybywa,  
I chce wyciągnąć od ciebie złoto.  
Drogi narodzie, nie bądź hołotą,  
Tym wydrwigroszom nie daj pieniędzy...  
Patrz w okół siebie i cierpień nędzy.  
Zamiast biletów poprzez myśl zdrową:  
Zasil składkami Szkołę ludową.

Taki z dzienników brzmiał morał złoty,  
Nim swe Buffalo rozbił namioty.

Lecz kiedy pierwsi czerwonoskórzy  
Przybyli do nas w swojej podróży,  
Zanim wysiedli Meksykańczycy,  
Żwawi Arabi, Kirgizi dzicy,

---

pisał: „Prace około zwinięcia i złożenia wszystkich tych urządzeń na wozy odbywały się początkowo przy świetle elektrycznym, a w najznacniejszej części latarek, gdyż urządzenia do elektrycznego oświetlenia musiały być zdjęte i zapakowane wcześniej, niż inne części urządzeń, gdyż porozpinane druty przewodów elektrycznych przeszkadzałyby w ściąganiu płócien namiotów” (*ibidem*).

Zanim proch strzepnął z nóg swoich Cody,  
Mąż wielkiej błagi i białej brody –  
Już wszystkie pisma wszelkich odcieni  
Piały reklamę dla tych szerszeni,  
I całe szpalty swojej bibuły  
Dały na korzyść Billa szkatuły.

Skądże ta zmiana, powiedzcie proszę,  
W zapatrywaniu na wydrwigrosze?

Jeżeli chcecie dociec jej racy,  
To się spytajcie administracy –  
A te powiedzą, że Bill – Buffalo  
(Za co go mocno przytem pochwałą)  
Każdemu pismu dał koron dwieście,  
Że wiersz „wśród tekstu” po dwie korony  
(Oprócz ogłoszeń) był zapłacony.  
Że nadto jeszcze ten ów reporter  
Od „pułkownika” dostał na... porter.

Więc też „zasady” na trzy dni skryto.  
A Bill – Buffalo wziął dań obfitą.  
Gdy sto tysięcy Buffalo chowa,  
Ma dziewięć koron szkoła ludowa<sup>51</sup>.

---

<sup>51</sup> „Bocian” 1906, nr 16 z 15 VIII, s. 5. W podobnym tonie utrzymana została relacja z pobytu Buffalo Bill’s Wild West w Krakowie opublikowana na łamach tygodnika „Nowości Ilustrowane” (1906, nr 32, s. 12-14). W artykule zatytułowanym *Amerykańska błaga* można było m.in. przeczytać, iż tłumy gromadzące się na Błoniach 4 i 5 VIII 1906 r. to ofiary agresywnej reklamy stosowanej z premedytacją przez złaknionego zysków przedsiębiorcę: „Oto narobił mnóstwo wrzawy reklamą, o jakiej u nas nie ma się pojęcia. Zalepił mury naszych miast barwnymi afiszami takich rozmiarów, jak co najmniej obrazy Matejkowskie; tłum mimo woli gapił się na każdym kroku na owe dziwy kolorowe z figurami ludzi i koni nadnaturalnej wielkości – i dowiadywał się szczegółów sensacyjnych zapowiedzi. Cel został osiągnięty. Szło jedynie o to przecież, by publiczność zainteresować. Dla nas jest w tem wszystkim nauka, że tłumy, nie baczne na przestrogi rozsądne, lecą na lep reklamy, jeżeli się ją prowadzi umiejętnie, a w wielkim stylu, tak żeby narobiła dużo hałasu. [...] Buffalo Bill powinien dla nas właśnie stanowić naukę na przyszłość. Dziś daremnie rozpaczać na ten temat, że jesteśmy krajem ubogim, którego nie stać na płacenie miliona koron za bilety wstępu na przedstawienia

Na tej samej stronie czasopisma, w kolumnie zatytułowanej *Zmodyfikowane przysłowia* można było przeczytać: „Głupi daje – Buffalo Bill bierze”<sup>52</sup>. Z tych słów można wyciągnąć wniosek, iż nie wszyscy mieszkańcy Krakowa okazali się w 1906 roku miłośnikami widowisk wskrzeszających mit Dzikiego Zachodu...

## Bibliografia

- Bieniarzówna Janina, Małecki Jan M., *Kraków w latach 1796-1918*, Kraków 1979, *Dzieje Krakowa*, t. 3.
- Bogdan Robert, *Freak Show: Presenting Human Oddities for Amusement and Profit*, Chicago–London 1990.
- Brogan Hugh, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, tłum. Elżbieta Macauley, Wrocław 2011.
- Brown Dee A., *Bury My Heart at Wounded Knee – an Indian History of the American West*, New York 1973.
- Burke John M., *„Buffalo Bill” from Praire to Palace*, Chicago–New York 1893.
- Cody William F., *The Wild West in England*, ed. Frank Christianson, Lincoln 2012.
- Courtine Jean-Jacques, *Ciało anormalne. Historia i antropologia kulturowa ułomności*, [w:] *Historia ciała*, t. 3: *Różne spojrzenia. Wiek XX*, red. Jean-Jacques Courtine, tłum. Krystyna Belaid, Tomasz Stróżyński, wyd. 2, Gdańsk 2020, s. 187-241.
- „*Granica*”, *pogranicze, Zachód*, red. Teresa Pyzik, Krzysztof Kowalczyk-Twarowski, Katowice 2004, *Wielkie Tematy Literatury Amerykańskiej*, t. 2.
- Ignasiak Aleksander, *Wystawa światowa w Chicago w 1893 roku*, Kraków 2023, <https://doi.org/10.12797/9788381389969>.

---

cudzoziemskiego cyrku. Ileż to szkół ufundowalibyśmy w naszym kraju analfabetów za te pieniądze, które od nas wywiózł amerykański przedsiębiorca! A jednak chociaż były przestrogi przed tą błągą, nic to nie pomogło i pomódz nie mogło wobec bajecznej reklamy cyrkowców, która zrobiła swoje wszędzie”. Warto dodać, iż cytowany artykuł został wzbogacony pięcioma fotografiami przedstawiającymi pobyt amerykańskiego zespołu na krakowskich Błoniach. Na dwóch zdjęciach utrwalone zostały wizerunki wielu osób, które zasiadły na cyrkowej widowni. Przywołane wyżej wydania „Bociana” oraz „Nowości Ilustrowanych” redagował znany krakowski dziennikarz Stanisław Lipiński (1874-1912).

<sup>52</sup> „Bocian” 1906, nr 16 z 15 VIII, s. 5.

- Kasson Joy S., *Buffalo Bill's Wild West: Celebrity, Memory and Popular History*, New York 2000.
- Lewicki Zbigniew, *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era konsolidacji 1861-1945*, Warszawa 2023.
- The Life of Hon. William F. Cody, Known as Buffalo Bill, the Famous Hunter, Scout, and Guide: An Autobiography*, Hartford 1879.
- Monaghan Jay, *The Great Rascal: The Life and Adventures of Ned Buntline*, Boston 1952.
- Opryszek Szymon, *Jak Buffalo Bill na Błoniach grania w piłkę uczył*, „Gazeta Wyborcza” (Kraków), 15 VI 2013, [on-line:] <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/7751932/JAK-BUFFALO-BILL-KRAKOWIAN-GRANIA-W-PILKE-UCZYL>.
- Parafianowicz Halina, *O bohaterach pogranicza i fascynacji XIX-wiecznym amerykańskim Zachodem*, „Studia Podlaskie” 2013, t. 21, s. 181-193, <https://doi.org/10.15290/sp.2013.21.08>.
- Plesnar Łukasz A., *Twarze westernu*, Kraków 2009.
- Pond Fred E., *Life and Adventures of Ned Buntline*, New York 1919.
- Pyzik Teresa, Kowalczyk-Twarowski Krzysztof, *Przedmowa*, [w:] „Granica”, *pogranicze, Zachód*, red. Teresa Pyzik, Krzysztof Kowalczyk-Twarowski, Katowice 2004, s. 9-14, *Wielkie Tematy Literatury Amerykańskiej*, t. 2.
- Rosa Joseph G., May Robin, *Buffalo Bill and His Wild West*, Lawrence 1989.
- Rusinowa Izabella, *Buffalo Bill i Indianie*, Warszawa 1997.
- Russell Don, *The Lives and Legends of Buffalo Bill*, Norman 1960.
- Sell Henry Blackman, Weybright Victor, *Buffalo Bill and the Wild West*, New York 1955.
- Sides Hampton, *Krew i burza. Historia z Dzikiego Zachodu*, tłum. Tomasz Ulanowski, wyd. 2, Wołowiec 2024, *Seria Amerykańska*.
- Slotkin Richard, *The Gunfighter Nation: The Myth of the Frontier in Twentieth-Century America*, Norman 1998.
- Statystyka Miasta Krakowa opracowana przez Biuro Statystyczne Miejskie*, z. 11: *Za lata 1906-1907*, Kraków 1909.
- Tebbel John, Jennison Keith, *The American Indian Wars*, New York 1960.
- Tindall George Brown, Shi David E., *Historia Stanów Zjednoczonych*, tłum. Anna Bartkiewicz, Hanna Jankowska, Janusz Ruszkowski, Poznań 2002.
- Warren Louis S., *Buffalo Bill's America: William Cody and the Wild West Show*, New York 2005.
- Wetmore Helen Cody, Grey Zane, *Last of the Great Scouts (Buffalo Bill)*, New York 1918.
- Wieczorkiewicz Anna, *Monstrarium*, wyd. 2, Gdańsk 2019, *Przygody Ciała*.
- Wilson Robert Lawrence, *Buffalo Bill's Wild West: An American Legend*, New York 1998.
- Zaręba Joanna, *Dziwolągi. Historie ludzi wystawianych na pokaz*, Warszawa 2023.

Prasa z lipca i sierpnia 1906 r.:

„Bocian”,

„Czas”,

„Głos Narodu”,

„Nowa Reforma”,

„Nowiny”,

„Nowości Illustrowane”.

#### ABSTRACT

“The Greatest and Most Enlightening Show in the World”, a Football Match and a Little-Known Poem. Buffalo Bill’s Wild West in Krakow (1906)

The article attempts to reconstruct the stay of the legendary band Buffalo Bill’s Wild West in Krakow in 1906. On 4 and 5 August, 4 performances combining the conventions and style of a nineteenth-century circus with admirable reconstructions of historical events were presented to a large audience. The author describes the course of the visit of the band admired all over the world, discusses the reactions of the audience and the ways in which the circus company operates. The considerations were based primarily on little-known press releases. The text also includes references to a football match played (on Sunday, 5 August 1906) by Krakow footballers with the Buffalo Bill’s Wild West team in Krakow’s Blonie.

**Keywords:** Buffalo Bill’s Wild West in Europe, history of circus performances at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, history of everyday life in Krakow